OPŁ. POCZT. RYCZ.
ROK IV. Nr. 10. PAŹDZIERNIK 1930.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



PRZEBICIE SERCA ŚW. M. N. TERESY OD JEZUSA.
Obraz, znajdujący się w Bruges (Belgia), przypisywany Velasquez'owi.

ADRES WYDAWNICTWA I REDAKCJI:
O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY

NA MIESIĄC PAŹDZIERNIK:

Miesiąc poświęcony czci Królowej Różańca Świętego.

Modlitwa: *o lepsze poznanie i rozszerzenie Pap. Dzieła Roz. Wiary św.*

1. Środa: św. Remigjusza. - Bł Jana z Dukli. (*Naboż. brackie do sw. Józefa)*
2. Czwartek: ŚŚ. Aniołów Stróżów.
3. Piątek: **Św. Teresy od Dziec. Jezus, P. Zak. Karmelit., Patronki Misyj. 5.**
4. Sobota: św. Franciszka Serafickiego. §, *.

5. **Niedziela 17 po Ziel. Św.** św. Placyda i Tow. Męcz. §.
6. Poniedziałek: św. Brunona, W. *.
7. Wtorek: **N. Marji P. Różańcowej.**
8. Środa: św. Brygidy, Ww.
9. Czwartek: św. Dionizego.
10. Piątek: św. Franciszka Borgjasza.
11. Sobota: św. Emiljana, W. §, *.

12. **Niedziela 18 po Ziel. Św.** Macierzyństwa N. M. P. - św. Serafina. §, 2
13. Poniedziałek: św. Edwarda, Króla.
14. Wtorek: (*Post. zak*) św. Kaliksta I. P. M.
15. Środa: **Św. Teresy od Jezusa, Matki i Reformatorki Karmelu.** (*abs. gen*) †, 3. 4
16. Czwartek: św. Jadwigi, kr. św. Gerarda Majeli
17. Piątek: św. Małgorzaty M. Alacoque.
18. Sobota: św. Łukasza, Ewang. §, *, 5.

19. **Niedziela 19 po Ziel. Św.** św. Piotra z Alkantary. (*Naboż. do Matki Boskiej Szkapl.*) §, 1.
20. Poniedziałek: św. Jana Kantego.
21. Wtorek: św. Hilariona, Op. Zak. Karmelit.
22. Środa: św. Filipa, M.
23. Czwartek: św. Seweryna.
24. Piątek: św. Rafała, Archan. †, 4.
25. Sobota: św. Teodozjusza, Żołn. (*Naboż. brackie do Bosk Dziec.*) §, 2.

26. **Niedziela 20 po Ziel. Św.: Święto Chrystusa-Króla.** §.
27. Poniedziałek: św. Sabiny.
28. Wtorek: św. Szymona i Judy, App. §, 4, 5.
29. Środa: św. Euzebji.
30. Czwartek: św Serapiona, B Zak. Karmelit.
31. Piątek: (*Post kościelny.*) Wigilja WW. Świętych. św. Antonina, B. W.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

UWAGI CO DO ZNAKÓW:

† = Odpust zup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, Komunja św i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościoła Karmelit. bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu". Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata „Głosu Karmelu" na rok 1930 pozostaje niezmieniona: w kraju na I półrocze 2 *zł.*, na cały rok 4 *zł.* — Zagranicą prenumerata roczna wynosi: w Stanach Zjedn. Ameryki 1 *dolar* — we Francji 18 *fr.* — w Niemczech 3 *m. n.* — w Czecho-Słowacji 24 *k. cz.* — we Włoszech 15 *lir.*

W Stanach Zjednoczonych Ameryki „Głos Karmelu" ma również swoje przedstawicielstwo, gdzie także można zamawiać pisemko i odsyłać dogodnie należną zań przedpłatę. — Adres: Rev. Francis Górecki, Mercy Hospital — Cedar Rapids I A Jowa — Unit. St. of America

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3



DO ZBAWICIELA!

Dla mnie pobudką do miłości Boga
Nie jest szczęśliwość w niebie obiecana;
Dla mnie pobudką, że obrazić Pana
Lękam się — nie jest mąk piekielnych trwoga.

Co mię pobudza, to męczeńska droga,
Po której szedłeś na ukrzyżowanie,
Ten cierń, te rany i to urąganie,
Twoja, o Jezu, na Krzyżu śmierć sroga.

Miłość ku Tobie jest pobudką taką,
Że i bez nieba kocha Cię jednako,
A i bez piekła obrazić się boi.

Nie dbaj, o Panie! gdy chcesz, o to serce,
Zgaś w niem nadzieję w ostatniej iskierce,
A miłość moja jeszcze się ostoi!

Św. Teresa od Jezusa.

Przetłumaczył z hiszpańskiego
Lucjan Siemieński.

„TERESA OD JEZUSA."

(Kazanie wypowiedziane dnia 14. VIII. r. 1922).

Rozmaitemi drogami biegli Święci Pańscy do Królestwa Bożego. Jedni odznaczali się duchem modlitwy, uciekali na puszcze, by tam szukać drogi prostej a ciasnej, która prowadzi do nieba. Drudzy oddawali się uczynkom miłosiernym — a jakąkolwiek drogą biegli, schodzili się na drodze przykazań Bożych i woli Bożej, bo wiązała ich cnota, która się miłością nazywa. Wszyscy zaś patrzyli na wielki wzór, jakim jest Jezus Chrystus — Syn Boży, który im pokazał, jak do nieba mają wstępować.

Słudzy Pańscy brali od Chrystusa wszystko, co w nich podziwiamy: mamy bogomódlców, którzy w dalekie zbiegli ustronie, w grotach i jaskiniach żyli i tam chwalili swego Boga; mamy Apostołów, ludowi Boga głoszących; mamy dusze ciche, ukryte, czyste, które zrozumiały, że w cichości, pokorze, cierpliwości trzeba niebo gwałtem zdobywać. Wszyscy ci słudzy wpatrywali się wspólnie w jeden wielki wzór, Syna Boga żywego.

To samo widzimy w życiu seraficznej Dziewicy, św. Teresy od Jezusa. Jej życie nie było niczem innem, jak wiązanką miłości Boga, która wiązała wszystkie cnoty, a z drugiej strony to życie było doskonałem naśladowaniem Jezusa Chrystusa.

Kiedy malarz chce odmalować obraz, wstępuje zwykle na podniesione miejsce, i stamtąd widzi góry i doliny, drzewa i kwiaty, osady i sioła, ale wszystkiego, co widzi, przenieść na płótno nie może. Objąwszy przeto wzrokiem część pejzażu, cząstkę pewną na płótno przenosi — tak i my postąpimy. Przypatrzmy się malutkiemu obrazkowi z życia Wielkiej Świętej Karmelu: Pewnego razu św. Teresa przebiega korytarze klasztoru. Spotyka na schodach dziecię jasne, świetlane, przecudnej piękności. „Kto ty jesteś"? pyta św. Teresa? „A ty kto jesteś"? zapytuje dziecię. „Ja jestem Teresa od Jezusa", a dziecię na to: „A Ja jestem Jezus od Teresy". — Słuchając tego opowiadania może sobie kto pomyśli: jakie to śliczne grzeczności prawi Pan Jezus Swojej Oblubienicy. Może i tak, ale P. Jezus nie bawił się w grzeczności. Teresa od Jezusa i Jezus od Teresy, oto treść wzniosłego życia św. Teresy. Teresa zawsze była od Jezusa, a Jezus zawsze od Teresy. A w jaki sposób?

Rozumiała Teresa, że chcąc iść za Jezusem, trzeba Go najprzód poznać, bo bez zrozumienia Jego życia niepodobna zostać świętym. Oto jako dziecko — siedząc w parku ojcowskiego zamku z braciszkiem swoim i rozczytując się w żywotach Świętych — malutka Terenia staje się filozofką. „Wieczność" — powtarza — „wieczność". Myśli o domu swego boskiego Oblubieńca; już jako dziecię uważa siebie za Jezusa własność. Przejęta czytaniem dzieł świętych, chce biec do Maurów, by tam przelać krew za wiarę. Skądże to rozmarzenie? Oto mała Terenia wie, że z Chrystusem na zawsze już złączona. Ale męczeństwo dłuższe, męczeństwo miłości ją czekało. Cóż się stało? Teresa pełna porywów szlachetnych widzi, że ziemia jej nie zaspokoi, serca nie odda ziemskiemu oblubieńcowi, Królowi wieków Nieśmiertelnemu ślubuje miłość. Wstępuje do Karmelu.

Tereso de Ahumada, ty do klasztoru?! Czyż ci to niewygodnie w pałacu ojców twoich, wśród sług, wśród rozkoszy i uśmiechającego się ziemskiego szczęścia? Wszak tam książęta błagają o twoje serce, żebrzą o miłość! Na co do klasztoru, gdzie za kratami ani powietrza dostatecznego nie znajdziesz! Ale Teresa rozumowała: Panie Jezu! A dlaczegoś zamiast pałacu obrał błotną ziemię, przez lat 30 pracowałeś, wybrałeś ubóstwo, prześladowanie, wzgardę i cierpienie?! Rozumiem dlaczego: dla mego zbawienia. Odtąd będę Teresą od Jezusa. Twoja nagość moją nagością, twoje ubóstwo mojem ubóstwem, twoje cierpienie mojem cierpieniem, ale i Twoja miłość moją miłością. Wstąpiła do klasztoru, aby stać się zamiast Teresą de Ahumada, Teresą od Jezusa. Teresa wstąpiła poto, aby stać się prawdziwą świętą.

Obiera drogę modlitwy i umartwienia. Rozumiała, że do Boga przez modlitwę zbliżyć się można, rozumiała, że „kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie, i dźwiga swój krzyż" codziennie, rozumiała, że jeśli „ciało i duszę umartwicie, żyć będziecie". Połączyła umartwienie zewnętrzne i wewnętrzne i wyrzeźbiła duszę. Patrzy w Chrystusa i widzi: Oto wyniszczył samego siebie — przyszedł, aby służyć, poświęcić się, zniżył swój Boski Majestat pod stopy ludów. Patrzy i widzi Jezusa pokornego; wyrzeka się przeto zaszczytów i ziemskiej chwały i staje się Teresą pokorną od pokornego Jezusa. I znowu patrzy i widzi: stał się posłusznym aż do śmierci. I oto ta Dziewica wolę własną poddaje całkowicie woli Najwyższego i staje się Teresą

posłuszną od posłusznego Jezusa. I patrzy dalej: „Liszki mają jamy, ptactwo powietrzne swe gniazda a Syn człowieczy nie ma gdzie głowy złożyć“. Inni mają bogate szaty, a Jezus ubóstwo cierpi. Teresa porzuca bogactwo i dostatki i staje się Teresą ubogą od ubogiego Jezusa. I znowu patrzy i widzi Jezusa jako lilję polną bez skazy, przeczystego i staje się Teresą czystą od czystego Jezusa. I patrzy i widzi wszystkie cnoty w swoim boskiem Oblubieńcu a wpatrzona w nie, staje się coraz świętszą i doskonalszą Teresą od najświętszego, najdoskonalszego Jezusa. Lecz nie dość na tem. Teresa patrzy i widzi, że Jezus Chrystus przyszedł poto, aby spuścić ogień na ten świat, serca zapalić miłością Bożą. Stąd i Teresa chwyta za pióro i pisze do swoich sióstr dzieła pełne niebiańskiej mądrości. Teresa widzi, że Jezus puścił ogień, aby zniszczyć grzech i oto gorliwość Teresy o zbawienie dusz nie zna granic. Staje się Teresą-ofiarą od Jezusa-ofiary.

A jak doskonale wpatrzona ta Dziewica w Jezusa? Bierze od Jezusa wszystko, aby się uświęcić i stać doskonałą, już nie ona żyje, ale żyje w niej Jezus. I może mówić: „Twoja wszechmoc moją wszechmocą, Twoja piękność moją pięknością, Twoje wesele mojem weselem, Twoja miłość moją miłością“ i wtedy staje się naprawdę Teresą od Jezusa.

Trudno nam — ludziom ułomnym — rozumieć ten sposób naśladowania Jezusa Chrystusa. Ale jeśli chcemy być świętymi, musimy zbliżać się do Jezusa, brać świętość i w nasze przelewać ją dusze. Dusza ma się zachwycać Bogiem i przyswajać sobie Jego doskonałości.

To jedna strona przedstawionego obrazka.

Ale dzieciątko jasne na schodach Karmelu nazwało siebie „Jezusem od Teresy“. Jak Stwórca może wziąć imię od stworzenia? Wziął, ale wtenczas, kiedy Teresa już niepodzielnie do niego należała. — Pewnego razu widzi Teresa Jezusa ukrzyżowanego, w męczarni okrutnej a tak boleśnie Jezus patrzył na nią, że słyszała w duszy jedno tylko słowo: Oto ja Jezus od Teresy. Zrozumiała, że od niej jest tak posiekany i choć w życiu ciężkiego nie popełniła grzechu, pojęła, co znaczy „Jezus od Teresy“. Od tego czasu nie będziesz, Jezu, zasmucony od Teresy! I oto pracuje Teresa modlitwą, pokutą, ofiarą, budując domy zakonne męskie i żeńskie, wysyłając duchem jej i miłością Boga przejętych Karmelitów Bosych na misje dalekie... Jej serce wielko-

duszne obiega cały świat, aby zapalić serca dla Boga. Jezus od ubogiej Teresy staje się bogatym, bo jeśli przypatrzymy się, ile dziś w niebie dusz, zbawionych modlitwą Karmelitanek, ile pozyskanych dla Boga przez apostolskie prace jej duchownych synów, to usłyszymy głos Jezusa mówiący: Oto, co otrzymałem od Teresy, stałem się bogatym, otrzymałem dusze, za któremi krew przelał.

Nieraz widzieliśmy już obrazek św. Teresy, spotykającej w krużgankach klasztornych Dziecię Jezus. Ilekroć będziecie go mieli w rękach, przypomnijcie sobie tę dzisiejszą naukę, aby za przykładem tej Świętej naśladować wiernie Jezusa Chrystusa. Modlitwą i rozmyślaniem wyrzeźbicie dusze. — A z drugiej strony, niechaj nikt talentów nie zakopuje, ale za pięć odda dziesięć. Każdy niech pracuje w cichości, ochoczo, a spokojnie, z duszą u Jezusowych zawieszoną stóp, bo droga, która do żywota prowadzi, to ta prosta a ciasna droga, która wiedzie do Jezusa Chrystusa przez naśladowanie Go. Amen.

br. Anzelm.

KU CHWALE MARJI — KRÓLOWEJ RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO.

Miesiąc październik, poświęcony w Karmelu czci wielkiej Świętej Teresy z Awila, (15 października) jest zarazem i miesiącem jej córki duchownej, małej Świętej Teresy z Lisieux, (3 października) — lecz przedewszystkiem pozostaje zawsze miesiącem Najświętszej Panny Różańcowej. — Obie Święte, Teresa z Awili i Teresa z Lisieux, przyświecają nam przykładem w nabożeństwie do Królowej Różańca św. Wiadomo jest wszystkim, jak wielce ceniła mała św. Teresa Różaniec. Od lat najmłodszych, będąc jeszcze w gronie swej pobożnej rodziny, bardzo przestrzegała odmawiania tej wzniosłej modlitwy.

Co się zaś tyczy wielkiej Reformatorki Karmelu, której miłość dziecięca i gorąca względem Królowej Nieba i Jej św Zakonu dobrze jest znaną, niepodobna, by i ona osobliwym kultem różańca świętego nie otaczała. Wiemy, że nosiła go przy sobie, na pasku zakonnym, według zwyczaju powszechnie przy-

jętego w Karmelu. Otóż dnia jednego Boski Zbawiciel, objawiając się swej służebnicy ,raczył wziąć do rąk swych krzyżyk od jej różańca, a gdy go następnie oddał z powrotem Teresie, zamiast ubogiego swego krzyżyka ujrzała krzyż bogato ozdobiony czterema drogocennemi klejnotami których blask olśniewający przewyższał niezrównanie blask najpiękniejszych brylantów. W jednym z tych kamieni dostrzegła odbicie, jakby wyrytych Najświętszych Ran Jezusowych.

Dzisiaj jednak zamierzamy pomówić nieco o Różańcu św. w krajach misyjnych, a raczej, pragniemy opowiedzieć naszym czytelnikom cudowne zdarzenie uwydatniające opiekę Najświętszej Panny Różańcowej na naszej placówce misyjnej w Trawancore. Opowiadanie to jest tylko streszczeniem długiego artykułu, podanego przez A. P. Lopez w Przeglądzie Misyjnym „Indja“ w Madrasie. Tem chętniej je przytaczamy, iż przywodzi nam to na pamięć naszych współbraci zakonnych prowincji belgijskiej, zwłaszcza gorliwego Ojca Jana-Marję. — Zamiast tytułu zbyt ogólnikowego „Różaniec na Misjach“, pod którem występuje to opowiadanie na łamach przeglądu „Indja“ napiszemy w nagłówku:

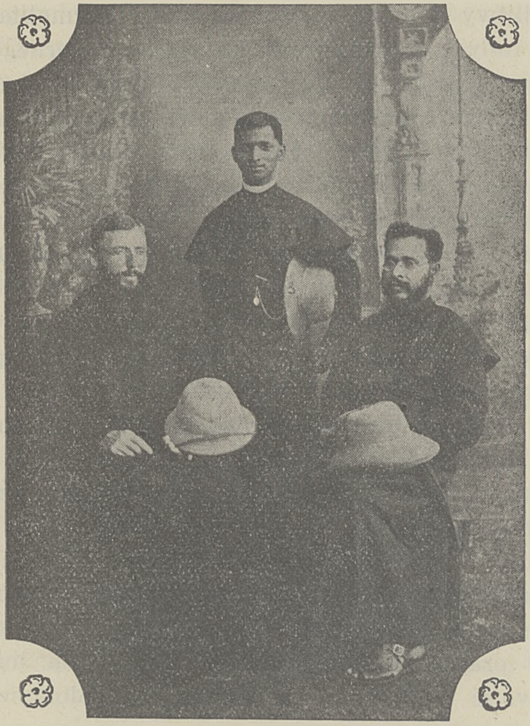
Jak kapłan schizmatycki stał się Apostołem Kościoła Katolickiego.

O jakże cudowną jest działalność Najświętszej Panny, Matki Bożej na rozległych polach Misyj katolickich! Nie jestże Marja pośredniczką wszelkich łask?! A jednak biedni protestanci usiłują poruszyć niebo i ziemię, aby tylko przekonać swoich zwolenników, że kult Marji, (choć ją za Matkę Jezusową uznają) sprzeciwia się Ewangelji i jest „wynalazkiem papistów“. O jakże wielkie ich zaślepienie!

Już od kilku wieków misjonarze Zakonu Karmelitów Bosych, pracujących na wybrzeżach malabarskich, wpajać się starają w duszach, ich pieczy powierzonych, nabożeństwo ku Najświętszej Pannie, a to głównie dwoma środkami: Szkaplerzem i Różańcem.

Stara sekta Jakobitów, odpadłych niegdyś od Matki-Kościoła św., czyli „Społeczność Chrześcijan św. Tomasza“, bardzo rozpowszechniona w północnej części Misji Quilon'u, zachowała po dziś dzień kult marjański. Błogi wizerunek Najświętszej Matki Bożej króluje tam jeszcze w świątyniach i domach

chrześcijańskich — lecz niestety, gorącość tego nabożeństwa chyli się ku upadkowi zapewne pod wpływem protestantyzmu, z którym liczne zgromadzenia Jakobitów w zdrożne wdały się układy. Z drugiej jednak strony zaznaczyć trzeba pewien



O. Jan Marja — Jego Wikarjusz — O. Zacharjasz
Karm. Bosy-Misjonarz Kapłan miejscowy Jakobita nawrócony

zwrot do Kościoła rzymskiego, jako do siedziby nienaruszonej Prawdy Chrześcijaństwa i opatrznościowego centrum jedności, a zwrot ten, podkreślamy z naciskiem, zawdzięczamy nabożeństwu ku Najświętszej Pannie, które było główną przyczyną nawrócenia wielu Jakobitów.

Ruch ten datuje się od 5-ciu do 6-ciu lat, z chwilą, gdy Ojcowie Karmelici Bosi, przez biskupa Benzingera, do tych okolic wysłani zostali. Z początkiem roku 1917, gdy Przew. Ojciec Brokard, obecnie rektor wielkiego seminarjum tubylczego Quilon'u, podjął organizację okręgu Punalur, przyjęli go Jakobici z zimną obojętnością. Ojciec Brokard był pionierem kwitnącego

dzisiaj dzieła, cieszącego się licznemi nawróceniami, tak z pogaństwa, jak i ze schizmy. Ale wtedy jeszcze ani on, ani przełożony misji nie przewidywali błogich skutków podjętej pracy. Biskup Benziger jednakże, niewzruszony w swej ufności, uchwycił się środków nadprzyrodzonych, zapewniając sobie pomoc modlitwy i ofiary w klasztorach Karmelitanek belgijskich i w innych zgromadzeniach. Mimo pozornego niepowodzenia, praca apostolska nie ustawała. Dwóch Ojców Karmelitów tubylczych, obrządku syro-malabarskiego, przybyło jeszcze z pomocą, pracując gorliwie, lecz również z nie bardzo wielkiem powodzeniem, wśród zabłąkanych swych braci. Wkońcu jednak nastał czas żniwa obfitego a modlitwy zanoszone do Matki Najświętszej i do św. Teresy od Dziec. Jezus, osiągnęły swój cel.

Nawrócenie pewnego kapłana z sekty Jakobitów, głoszące jawnie cudowną opiekę Królowej Różańca św. i potężne Jej pośrednictwo, stało się faktem wielkiej doniosłości dla pracy misyjnej w diecezji Quilon'u. Nowo nawrócony, sam świadczy i wyznaje, że Najświętszej Pannie i Jej Różańcowi zawdzięcza swój powrót do prawdziwej wiary i łaskę uznania namiestnika Chrystusowego za następcę św. Piotra.

Imię konwertyty: Zacharjasz Oommen. Otrzymał on święcenia kapłańskie z rąk biskupa schyzmatyckiego Jakobity z Malabaru. Oświecony łaską Bożą, młody kapłan uczuł w sercu swem silne pragnienie życia doskonalszego. Dla tego powodu nie chciał wejść w związki małżeńskie, dozwolone w obrządku wschodnim przed święceniami.

Dnia pewnego, będąc w odwiedzinach u swego brata w Kottayam, znalazł u niego przedmiot całkiem sobie obcy. Był to różaniec św. Brat widząc zaciekawienie Zacharjasza, wytłomaczył mu wszystko, co był usłyszał o różańcu z ust pewnego przyjaciela katolika i podarował mu go na pamiątkę. Od tej chwili młody kapłan nie rozłączał się z nim nigdy. Lecz nie uszło to uwagi schyzmatyków. Sekciarze, widząc przywiązanie i cześć Jakobity dla praktyki katolickiej, wymawiali mu to sprzeniewierzenie. Lecz na to odpowiedział im Zacharjasz z odwagą: Różaniec stał się moim skarbem! On to pomaga mi rozmyślać z uwagą o tajemnicach życia Jezusa i Marji, on mię oświeca i kieruje mem życiem. Tajemnice Radosne, Bolesne

i Chwalebne życia Chrystusowego i Jego Przebłogosławionej Matki wskazują mi drogę, wiodącą do żywota wiecznego i do zbawienia ciała i duszy".

Mimo to jednak O. Zacharjasz pozostawał nadal jeszcze Jakobitą, a przełożeni jego pokładali w nim wielkie nadzieje na przyszłość. Tymczasem młody kapłan oddawał się gorliwie nauce i modlitwie. Modlił się odmawiając różaniec św. i błagając Matkę miłosierdzia o światło i siłę. Posłuszny rozkazom swego biskupa udał się na północ Indyj, do Bengalu, by pracować wśród rozproszonych swych braci Jakobitów, następnie do Madrasu, wreszcie po trzech latach objął rządy 29 parafji.

Około roku 1920 spotkał się po raz pierwszy z Mgr. Benzingere'm, katolickim biskupem Quilon'u. Czcigodny pasterz zachęcał O. Zacharjasza w dążeniach jego do doskonałości i w zbliżaniu się do Kościoła katolickiego, lecz kierując się roztropnością, nie nalegał i nie naglił, by nie uprzedzić chwili łaski, tylko zalecał mu modlitwę i dalsze kształcenie się.

Wreszcie dojrzała dusza zacnego kapłana pod wpływem światła Bożego. Różaniec zdawał się torować mu drogę do wrót owczarni Chrystusowej, zniewalając go do wyrzeczenia się błędu i do poddania się synowskiego względem Stolicy Apost., a narzędziem, którem się posłużyła Matka Najświętsza, by dokonać rozpoczętego dzieła, był Przew. O. Jan Marja, misjonarz zakonu karmelitańskiego, właśnie wtedy pracujący na polach misyjnych okręgu Punalur.

Wybitnie uzdolniony nasz brat zakonny, W. O. Jan Marja przyjął z radością O. Zacharjasza, z łatwością zdołał pokonać resztki jego uprzedzeń i wkrótce przywiódł go do stóp biskupa Quilon'u. Tym razem biskup bez wahania otworzył na oścież ojcowskie swe ramiona i przyjął na łono Kościoła św. nowonawróconą owieczkę. Stało się to 8-go września r. 1926, w święto Narodzenia Najświętszej Panny. Po wyrzeczeniu się błędów swej sekty, danem było Ojcu Zacharjaszowi odprawić w kaplicy rezydencji biskupiej pierwszą mszę św., jako kapłanowi Kościoła katolickiego, w obecności naszego Arcypasterza Quilon'u. Trudno wyrazić uczucia radości i wzruszenia, które zawładnęły sercami! Sama Królowa Różańca św. jakby uczcić chciała to duchowe odrodzenie wiernego swego sługi w dniu Swoich własnych urodzin ziemskich!

Od tej chwili nasz neokonwertyta stał się prawą ręką W. O. Jana-Marji, zwłaszcza w jego pracach apostolskich, mających na celu nawrócenie Jakobitów i pogan z okręgu Punalur. Czas jakiś spędził także w seminarjum w Quilonie, by pogłębić swe studja teologiczne, pod kierownictwem W. O. Brokarda, poczem powrócił znowu do swego ojca duchownego, w którym znalazł zarazem i najwierniejszego przyjaciela. Pozyskawszy niebawem całe zaufanie biskupa, objął z posłuszeństwa władzę nad placówką misyjną w nadmienionym okręgu. i po dziś dzień rywalizuje w św. gorliwości z Ojcem Janem-Marją w pracy ewangelizacyjnej między poganami i odszczepieńcami.

O Marjo, Królowo Różańca św., módl się za nimi i błogosław im!

P. André (Gand).

S. MARJA OD JEZUSA UKRZYŻOWANEGO (ARABKA).

(Ciąg dalszy).

W Zgromadzeniu św. Józefa w Marsylji.



Gdy Bóg powołuje duszę do życia zakonnego, zapala czasem przed jej oczami gwiazdę, jak niegdyś Mędrcom ze Wschodu, i ta gwiazda doprowadza ją szczęśliwie do celu. Czasem znów każe jej puścić się w drogę bez przewodnika — wtedy dusza idzie po omacku. W rzeczywistości jednak to zawsze sam Boski Mistrz kieruje jej krokami i wszystkie trudności usuwa. Siostrze Marji od Jezusa Ukrzyżowanego, Bóg gwiazdeczki nie zesłał: musiała ciężkiemi przejściami kierować sobie drogę do przeznaczonego jej od wieków białego płaszcza Marji. Czuła się powołaną do stanu zakonnego — ale do którego, nie widziała. Próbowała dostać się do Sióstr Miłosierdzia i do Klarysek: nie przyjęto jej. I dziwić się temu nie można; pomimo dłuższego już pobytu we Francji, nie umiała mówić po francusku, bo w domu pani Naggiar używano języka arabskiego. Choroby i praca wstrzymały jej rozwój fizyczny, tak, że pomimo dwudziestego roku, wyglądała na dziewczynkę, trzynastoletnią.

Słaba i chorowita miała za sobą tylko swe cnoty, których blasku zataić nie mogła i one to pomimo niekorzystnych warunków zewnętrznych, ostatecznie zwyciężyły.

Na wiosnę 1865 roku Marja przedstawioną została Zgromadzeniu Sióstr św. Józefa od Objawienia w Capelette pod Marsylją. Fundatorka Zgromadzenia Matka Emilja Vialar zmarła w opinji świątobliwości w roku 1851, a następczyni jej przełożona Generalna, Matka Emilja Julien była bardzo duchowną i pełną apostolskiego zapału; przyjęła ona Marję do postulatu i oddała pod opiekę ówczesnej Mistrzyni nowicjuszek, Matce Honorynie, ogólnie szanowanej za wielką pobożność i roztropność w kierowaniu duszami. Nowicjuszek było w chwili wstąpienia Marji koło dwudziestu przeróżnych narodowości. Przyjęto Marję z miłością i nazwano poufale Marją Arabką, a trudność jej w wyrażaniu się w języku francuskim, była często powodem wesołych rekreacji. Siostra Marja nie przypuszczając, że może tem komu uchybić, mówiła do wszystkich „ty“, bezwzględnie z kim mówiła. A ponieważ tak u św. Józefa, jak i później w Karmelu, nikt jej o to nie upomniał, pozostał jej ten zwyczaj przez całe życie. Mówiła „ty“, zwracając się do swej towarzyszki w kuchni, do Matki przełożonej, do biskupa z Bayonne, lub też i później do czcigodnego patrjarchy Jerozolimskiego. Siostra Marja miała w swej wymowie francuskiej jakiś specjalny wdzięk, przytem w każdym jej słowie przebijała taka serdeczna prostota, że nikomu nigdy na myśl nie przyszło obrazić się. Od pierwszego dnia zabrała się w Capelette do pracy z zapałem, nie opuszczając swych umartwień i postów, na które jednak musiała mieć pozwolenie od Matki Mistrzyni. Tu właśnie zarysowywać się zaczyna charakterystyczna cecha jej całego późniejszego życia zakonnego: **posłuszeństwo aż do cudu.** Delikatność sumienia jej pod tym względem jest rzeczywiście niesłychana: najlżejsze dotknięcie łaski. robi wolę jej silną jak stal, a życzenie przełożonych jest dla niej wyrocznią.

Z każdym dniem odkrywano doskonałości niezwykłe w nowoprzybyłej, a przy jej prostocie z podziwem patrzano na zachwycenia postulantki. Pierwsze miała w styczniu 1866 r. Mistrzyni znalazła ją leżącą na ziemi z ręką zalaną krwią. Gdy przyszła do siebie, opowiedziała, że to jedna duszyczka czyścowa już od dwu miesięcy męczy ją i prosi o modlitwy, a ta krew, to dowód prawdziwości zjawienia się. Następne zachwycenie zdarzyło się w kaplicy w obecności sióstr, poczem kwestja ekstaz stała się tematem rozmów w Zgromadzeniu, co wywołało różność zdań. Bojąc się, by te zachwycenia nie stały się powodem niepokoju w domu, a wiedząc, że Duch dobry objawia się w pokorze i posłuszeństwie dla władzy, roztropna Mistrzyni zabroniła postulantce ekstaz w obecności sióstr. I rzeczywiście ekstazy dzienne ustały: Marja miewała je już tylko w nocy.

Mistrzyni nie ukrywała swego zachwytu dla „małej Arabki“

wobec przełożonych i pisząc do Matki Generalnej nazywała ją „skarbem“. Inne niezwykłe rzeczy ten podziw powiększyły : oto zjawiły się stygmaty krwawe na rękach, nogach, sercu i głowie S. Marji Stygmaty rąk i nóg ukazały się po raz pierwszy w poście 1867 r., w piątek 29 marca święto 5 Ran Zbawiciela. Odtąd aż do miesiąca maja tegoż roku, w każdą środę wieczór formowały się pryszczyki czarne w formie główki gwoździa; stawały się bardzo bolesne przez czwartek a ręce i nogi puchły; w piątek rano strup spadał, powodując upływ krwi. Wieczorem cierpienia ustawały, a stygmatyzowana powracała do pracy. W ciągu jej całego zakonnego życia, to jest przez lat 12 stygmaty zjawiły się cztery razy: w Marsylji, w Pau, w Mangalore a ostatni raz i to najboleśniej przy końcu jej życia w Betleem; wtedy w wielkim tygodniu, przechodziła cierpienia konania w złączeniu ze swym Jezusem na krzyżu.

Powracając do Capelette, przez czas jakiś Mistrzynię zastępowała Matka Weronika, która tu przyjechała z Matką Generalną, by oczekiwać pozwolenia Stolicy Apostolskiej na wstąpienie swe do Karmelu w Pau. Nowa Mistrzyni mogła dowoli napatrzeć się stygmatom w pierwszych dwu tygodniach maja. Drugiego piątku znikły nagle, na rozkaz Matki Weroniki i jak to przepowiedziała siostra Marja, ukazały się w poście roku następnego, gdy już była za kratą Karmelu. Siostra Marja w prostocie serca nie rozumiała tego puchnięcia i krwawienia swych członków: myślała, że to choroba, rodzaj trądu, któremu dobrze się napatrzyła w Palestynie. Gdy jednej nocy Matka Weronika oddawała jej macierzyńskie przysługi. rzekła siostra: „Moja Matko, idź spać, bo się zarazisz“. A Matka na to ze słodyczą: „Bądź spokojna, moje dziecko; to nie jest prawdopodobne, bym tę chorobę, przyjęła“. — Jak zapatrywała się postulantka na swe stygmaty, maluje jeszcze jeden przykład W piątek 3 maja, po wyjściu z ektazy, ujrzała siebie zalaną krwią, sączącą się z jej rąk i głowy, a przy łóżku stała Matka Weronika. Zmieszana i zawstydzona oglądała swe ręce i z żywym wstrętem prosiła o pozwolenie obmycia tej krwi. Ta nieświadomość i niewinność w tak nadzwyczajnych stanach, pozwalała domyśleć się jej wspaniałomyślności w codziennem zakonnem życiu. By dać przeciwwagę mistycznej pracy jej ducha, zajmowano siostrę Marję robotami jak najpokorniejszemi, a ona poddawała się wszystkiemu z najwdzięczniejszym w świecie uśmiechem.

Zresztą, by ukryć Marję przed sobą, Bóg jej nieszczędził upokorzeń. Matka Honorja spełniała także sumiennie swój obowiązek, ale pomagały jej w tem osoby nawet takie, które obowiązane nie były, bo pszenica Boża daje delikatniejszą mąkę, gdy ją trą żarna rozmaite! Marja błogosławiła pamięć tych, którzy ją w jakikolwiek sposób próbowali, bo czuła, że są oni narzędziem miłosierdzia Bożego. Znaczenia stygmatów swych rąk i nóg długi czas nie rozumiała. Gdy się dowiedziała: trudno wypowiedzieć, jak głębokiem było jej zawstydzenie i upokorzenie. Lecz stygmaty cierpienia były

jej szczęściem, dumną z nich była, jak oblubienica z klejnotów, otrzymanych od Oblubieńca. Bo czyż najpiękniejszą ozdobą Oblubienic Chrystusa nie są cierpienia i miłość!!!

Tymczasem kończył się już rok drugi postulatu Marji. W piątek 10 maja zebrała się Rada Instytutu, w nieobecności Matki Generalnej, pod przewodnictwem przełożonego ks. Olive, by głosowaniem rostrzygnąć o losie postulantek. Gdy przyszła kolej na Marję, postulantka nie została przyjęta. Gdy się o tem dowiedziała Matka Generalna, z żalem mówiła, że gdyby obecną była w Capelette nigdyby nie pozwoliła odesłać postulantki. Marja przyjęła z ogromnym spokojem wiadomość o swem oddaleniu. Matka Weronika zaproponowała jej wstąpienie do Karmelu w Pau, dokąd sama wkrótce udać się miała. Z Pau nadeszła odpowiedź przychylna. 30 maja opuszcza Marja Capelette, by spędzić dwa tygodnie u matki czcigodnego księdza Abdon. 15 czerwca przyjeżdża do Karmelu w Pau, podczas gdy Zgromadzenie psalmodjowało pierwsze nieszpory uroczystości Trójcy Przenajświętszej. Bolesne szukanie i wspinanie na Górę Karmel się skończyło: Marja już jest na Górze.

Z POŻÓŁKŁYCH KARTEK DAWNEGO KARMELU W POZNANIU.

Smutnem okiem, z sercem ściśniętem niemiłem uczuciem i obawą o przyszłość patrzeli mieszkańcy Poznania na wchodzące w jego mury pruskie wojsko. Żołnierze rośli, lecz niezgrabni, w kamaszach, z harcopami, maszerowali w zwartym szeregu, twardo po polskiej ziemi. Działo się to w pochmurny ranek, 21 listopada 1793 r., po pierwszym zaborze Prusaków. Wkrótce wkroczył większy oddział wojska pod dowództwem gen. Möllendorfa.

Rozpoczęła się „sławna" pruska gospodarka. Gdy ogłoszono, że kraj ten to Prusy południowe — Polacy zapłakali... Otworzyły się szerzej oczy polskie, a otworzył je ból. Bo oto od wiek wieków kraj polski śmią nazywać pruskim krajem.

Nie trwało długo, a Prusacy nasłali swoich urzędników do Poznania i poczęli rezydować w gmachu, w którym obecnie mieści się urząd wojewódzki (ul. Gołębia). Zaborcza ręka wroga śmiało sięgnęła po dobra polskie. Ówczesny pruski minister, Hoym, rozdarował między wysokich pruskich urzędników dóbr, Polakom wydartych, wartości 20 miljonów talarów. Lecz to był dopiero początek, bo zaborca łupieżną dłonią sięgnął po nasze kościoły.

Przy kościele św. Józefa, stojącym na pl. Działowym, znajdował się klasztor OO. Karmelitów Bosych. Była to ulubiona świątynia mieszkańców Poznania, a i zakonników darzono wielką sym-

patją. Kościół podówczas wymagał reparacyj, a zakonowi brakło środków na remont. Prusacy wykorzystali tę okoliczność i postanowili świątynię zamknąć a księży rozpędzić. Zły stan budynków klasztornych był jednakże, jak się okazało, tylko pretekstem dla zaborców, ponieważ znalazły się w Poznaniu osoby, które chciały własnym kosztem świątynię odnowić i starały się w odnośnych urzędach o cofnięcie nakazu, lecz daremnie. Pruscy urzędnicy oświadczyli, że mają rozkaz zamknąć kościół.

Dnia 16 lipca 1801 r., w sam dzień uroczystości Szkaplerza św., rozeszła się między ludem pogłoska, że Prusacy zamkną kościół. Tego samego dnia dyrektor policji Bredow i inspektor Tazler rozkazali zakonnikom usunąć się z klasztoru, inaczej ich wyrzucą. Jedni opuścili swe cele, inni oparli się i wyjść nie chcieli. Eksprowincjał zakonu, ks. Swinarski, odpowiedział, że nie wyjdzie i słowami: „To jest własność Boga, a nie moja i nie wasza — a ja ustanowiony jestem do jej pilnowania i stać będę przy niej jako żołnierz na warcie"... odparł zakusy Prusaków. Wyrzucono go tedy przemocą z klasztoru. Sędziwy zakonnik, gorliwy kapłan i gorący patrjota, pozbierał swą chudobę i ulokował się w stodółce, należącej do klasztoru. Tam spędzał noce, dnie całe przebywał w kościele.

W świątyni tymczasem, z okazji odpustu, nagromadziło się ludu wiele, a i pogłoska o zamknięciu kościoła spędziła wiernych. Liczba była ogromna i trwoga zaznaczała się wśród tłumów; lecz zakonnicy w zwykłym porządku, z całym spokojem odprawiali wyznaczone na ten dzień nabożeństwa.

Wieczorem po nabożeństwie, obchodzili Prusacy kościół, lecz ludu było pełno, jak podczas dnia. Wszystko modli się i płacze i lamentuje w głos. Prusacy jakoś nie odważyli się targnąć na rozmodlonych w kościele.

A lud modlił się przez całą noc. Jedni odchodzili, a na ich miejsce przychodzili inni. Następnego dnia na mszach ludu pełno, zakonnicy słuchają spowiedzi, komunikują, wygłaszają kazania, odprawiają nabożeństwa, a lud modli się bezustannie we dnie i w nocy. Przybrakło świec i oleju do lamp, bo zakonnikom z klasztoru pozabierano wszystko. Ludzie z miasta świec naznosili tyle, że starczyło w bród. I coraz więcej pobożnych przybywa z miasta i z okolicznych wsi i miasteczek. Modlą się wierni, odmawiają litanje, śpiewają godzinki, wytrwale dniem i nocą. Nawet lutrów, lepiej dla Polaków usposobionych i uczciwiej myślących, za serce brała ta nieustępliwość i mężny opór ludu. Kupiec Gumprecht, Niemiec, z Rynku „Pod daszkiem" przysłał baryłkę oliwy do lamp na ołtarz św. Józefa.

Prusacy, widząc, że lud dobrowolnie nie odda kościoła, próbowali obietnicami i prośbami ugłaskać ojca eksprowincjała. Wysyłają więc do niego przekupionych polskich ludzi. lecz starzec w stodole

brewjarz odmawia i odwraca się plecami od najmitów, nie dozwalając im przyjść do słowa.

W czwartym dniu tego nieustannego nabożeństwa, dyr. policji Bredow, pod pozorem, że księża ludzi podmawiają, zakazał zakonnikom wstępu do kościoła. Jednakże lud i teraz nie ustąpił i tem gorliwiej pilnował świątyni.

Prusacy uciekają się wreszcie do podstępu i ogłaszają, że kościół pozostanie kościołem i po reparacji oddadzą go katolikom. Podstęp się nie udał, bo ludzie nie uwierzyli zaborcom i nadal bronili świątyni. Trwało tak przez dni siedem.



Po-karmelitański klasztor i kościół św. Józefa w Poznaniu.

Ósmej nocy, nad ranem, nabożni usłyszeli szczęk broni i odgłosy ciężkich kroków żołnierzy przed kościołem.

Struchleli bo zrozumieli, że zbliża się okropna chwila. Jeden z modlących się, prawy katolik i dobry Polak, poczciwy szewc, starowina, nazwiskiem Haydrowski, wybiegł przed kościół, zobaczyć, co się dzieje. Gdy ujrzał oddział żołnierzy, z bagnetami w ręku, zrozumiał, że Prusacy przyszli gwałtem odebrać świątynię.

Czemprędzej wraca, pada na klęczkach przed ołtarzem św. Józefa i głośno „Pod Twoją obronę“ śpiewać zaczyna. Za nim nabożni, głosem nabrzmiałym łzami, powtarzają słowa modlitwy.

Jeszcze pieśń nie przebrzmiała, już wojsko wkroczyło, a dowódca rozkazał ludziom natychmiast opuścić kościół. Wtedy

wierni, jakby jedną myślą tknięci, rzucają się krzyżem na posadzkę. A co było płaczu, lamentu i głośnej prośby do Boga o cud! Żołnierze obeszli nawy i u wielkiego ołtarza się zebrawszy, ławą maszerują na lud. Ludzie, wobec przemocy bezsilni, wstają i ze łzami całując posadzkę świątyni, żegnali, po raz ostatni, przybytek Boży, w którym modlili się ich dziadowie i pradziadowie.

Trzech nie wstało z ziemi i wyjść nie chciało; byli to wspomniany już szewc Haydrowski, nauczyciel Lange i trzeci, którego nazwisko utonęło w niepamięci fali. Żołnierze doskakują, tarmoszą ich, podnoszą i brutalnie popychają ku drzwiom. A oni czepiają się ław kościelnych i wołają: „Zamordujcie nas na tem świętem miejscu, my nie opuścimy naszego kościoła". Żołnierze wtedy wzięli się do bagnetów i ciężko rannych Haydrowskiego i Langego wynieśli z kościoła; trzeciego, lżej rannego, usunęli ludzie w tłum, stojący przy wyjściu.

Krew polska, która skropiła posadzkę świątyni, przypieczętowała czyn przemocy zaborczej.

Prusacy dopięli swego: kościół zamknęli, resztę zakonników wypędzili z klasztoru. Część tych biedaków ulokowała się przy kościele Bożego Ciała, drudzy udali się do klasztoru w Czerny pod Krakowem. Najwytrwalszym był ks. Swinarski, który długie czasy przemieszkiwał w stodole. Starzec wytrwale znosił jesienne chłody i deszcze, a chociaż zimą, przez dziury w dachu, śnieg prószył mu na głowę, trwał na posterunku w pobliżu umiłowanej świątyni. Szykanowany przez Prusaków, odszedł wreszcie i on, przytulony przez któryś z klasztorów.

Prusacy kościoła, mimo, że, jak mówili, groził zawaleniem, nie rozebrali, lecz czemprędzej zburzyli ołtarze, wyrzucili organy i ławki, a przerobiwszy na swój sposób, zamienili na luterski. Służył on żołnierzom lutrom jako kościół garnizonowy [1]).

Warto rzucić okiem wstecz i sięgnąć głębiej myślą w czasy, kiedy to niewola stygmatem męki znaczyła szlachetną duszę polskiego ludu. Z przeszłością bowiem płynie nauka na przyszłość, jaka niejednego z naszych mężów t. zw. „opatrznościowych" zwrócić powinna na drogę rozsądku i opamiętania. Stwórca za łaską Swą uczynił Polskę wolną, a wolność, to największy skarb narodu. Jeśli ją utracimy, Bóg drugi raz nie uczyni cudu i daremnemi będą nasze błagania : „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!"

„Kurjer Poznański" *Bogumiła Rakowska.*

---

[1]) Dziś znowu jest kościołem katolickim, przeznaczonym dla wojska i — czeka na swych dawnych właścicieli. *(Red.)*.

TYŚ KRÓLEM, CHRYSTE!

(Na święto Chrystusa Króla, w ostatnią niedzielę października).

Tyś Królem Chryste! — czemuż bez korony?
Tyś prawym władcą! — czemu bez poddanych?
Ty darzysz życiem — czemuś sam zraniony?!
Wszystkich pociągasz — a sam odrzucony!
Czemuś o Jezu! czemu tak wzgardzony?!
. . . .

Och, już poznaję toń cieni nieznanych.
W tem jednem słowie aż nazbyt jasności —
Ty, Synu Boży!... Tyś królem MIŁOŚCI!!!

Miłość Ci dała cierń zamiast korony,
Wyblakłą szmatę miast władczej purpury.
Miłość sprawiła, żeś tak wyniszczony —
Dla niej zstąpiłeś tam, z jasności góry.
. . . .

Miłość, o Boże! Ogromie świętości!
Miłość najniżej stawiła Cię z ludzi!...
Miłość — największej godna wzajemności.

O serca nasze, zdrętwiałe i zimne,
Serca niewdzięczne, twardsze niźli skały —
Kiedyż poznacie, coście Bogu winne?
Kiedyż poznacie swego króla chwały?

Kiedyż miłością wielką i płomienną —
Ognistym żarem ukochacie Jego?
I kiedyż dążność spaczoną i zmienną
Zwrócicie wreszcie do celu waszego?...
. . . .

O niech Twe Serce, Jezu, swą miłością
Już zmieni serca nasze w płomieniste,
Byśmy hartowni, wytrwali wiernością,
Wciąż pamiętali, żeś, Ty, Królem Chryste!

Karmelita Bosy.

DAWNI KARMELICI BOSI PRZY OSTREJ BRAMIE W WILNIE.

XXXIV.

Wewnętrzne dzieje prowincji litewskiej, klasztoru wileńskiego i Ostrej Bramy po wojnach napoleońskich. — Nowe wydanie książeczki O. Hilarjona „Relacja o cudownym obrazie“. — Zgony wybitniejszych członków Karmelu na Litwie.

W dwa lata po ukończeniu ostatnich wojen napoleońskich, które, jak pokrótce w poprzednim rozdziale napomknęliśmy, dały się odczuć srodze i naszym klasztorom w Wilnie, zebrana kapituła prowincji litewskiej w r. 1817 obrała prowincjałem O. Maksymiljana od N. Marji P. (Bouffałł), który w tym samym roku wizytował kanonicznie nasze Siostry wileńskie ze swem wielkiem zbudowaniem, zostawiając jednak pewne osobno dane przestrogi. Przeorem wileńskim pozostał nadal ten sam przełożony, t. j. O. Zacharjasz od Nawiedz. N. M. P. (Gerick). W klasztorze Ostrobramskim było podówczas 10 kapłanów (w tem jeden osłabiony emeryt), ośmiu kleryków i czterech braci, Zakrystjanem domownikiem od roku 1817 był niejaki Kajetan Wasilewski, zajęty przy kaplicy w Ostrej Bramie. Sióstr w klasztorze św. Józefa było 19, przełożoną była M. Teresa od św. Rafała (Szulcówna).

Pominąwszy różne drobne naprawki, jakich dokonano w tym czasie, wspomnieć wypada o naprawie gruntowniejszej galerji przy Ostrej Bramie, podjętej w r. 1819. Wydatki na ten cel w tym jednym roku wyniosły do 1.000 złotych. Ponieważ jałmużny ze skarbony były wybierane przez komisję w połowie na rzecz szpitala św. Jakóba, a nieustanne prawie odnawianie kaplicy nie miało dostatecznych funduszów, przeto X. Prefekt kaplicy wystosował z wielkim mozołem obszerne podanie do kancelarji Gubernatora, aby tenże szpital konkurował w połowie do poniesienia kosztów różnych naprawek, niezbędnych w Ostrej Bramie. Zaznaczyć mimochodem trzeba, że od roku 1820 w książkach rachunkowych wydatki i dochody podawane są już nie w złotych polskich, ale rublach rosyjskich.

Następcą O. Maksymiljana w urzędzie prowincjalskim od r. 1820 był O. Adalbert (Wojciech) od św. Anny (Pczycki), przełożonym zaś zgromadzenia ostrobramskiego po raz trzeci O. Za-

charjasz. Dwa razy nowy prowincjał odprawiał wizytę w klasztorach wileńskich Ojców i Sióstr. Pod koniec jego trzechletniego urzędowania dano do przedruku w Drukarni X. X. Misjonarzy wileńskich znaną nam książeczkę p. t. „Relacja o cudownym obrazie Najświętszej Marji Panny, który w Wilnie na Ostrej Bramie, przy kościele WW. OO. Bosych, zak. Braci N. M. z Góry Karmelu pierwszej obserwancyi, w onychże posiadaniu od lat 93 będący, nieustannemi słynie cudami zebrana przez X. Hilarjona od św. Grzegorza, Karmelitę Bosego... R. P. 1761 wydana, a staraniem X. Hieronima od św. Raymunda K. B. Prow. Lit. Definitora do przedrukowania podana, Wilno 1823. (3 + 146 kart)". Wydanie to drugie różni się tylko dodaniem małego wstępu, opuszczeniem dwóch legend i dodatkiem ustępu p. t. „Uczestnictwo i jedność duchowa". Starania koło wydania tejże książeczki podjął O. Hieronim zasłużony dla Ostrej Bramy jej prefekt i lektor kleryków zakonnych.

Po kapitule zakonnej w r. 1823 widzimy na stanowisku prowincjała O. Samuela od św. Kunegundy (Czepan), zaś W. O. Władysław od św. Eljasza (Kozakiewicz) został obrany przeorem wileńskim. Obok Wilna liczyła prowincja litewska św. Kazimierza w tym czasie dziesięć klasztorów: przeoraty w Głębokiem, Grodnie, Antoleptach, Kownie i Miadziole — rezydencje zaś: za Wilją, w Pińsku, Gudohajach, Poszumieniu i Taganrogu nad morzem Azowskiem (stacja misyjna). Zakonników wszystkich było w tejże prowincji 91.

Śmierć nie oszczędzała bynajmniej w tym okresie czasu prowincji, ale raz wraz zabierała jej doświadczone i zasłużone siły. I tak w r. 1822 zmarł w Poszumieniu, jako przełożony tej rezydencji, były prowincjał, O. Korneli od św. Benona (Mirski), gorliwy pracownik na chwałę Bożą w winnicy Karmelu litewskiego, który pozostawił nieuszczuplony liczebnie dla swoich następców. W dwa lat po nim zgasł przy Ostrej Bramie O. Tadeusz od św. Anny (Leński), pracowity zakrystjan kościoła św. Teresy i spowiednik naszych Sióstr wileńskich. W kwietniu r. 1825 poszedł po niebieską nagrodę O. Bertold od Najśw. Sakramentu (Radkiewicz), konwentualny wileński. W tym samym roku śmierć zabrała w Wilnie O. Maksymiljana od Marji Panny (Bouffałł), dobrego kaznodzieję i lektora filozofji, a później, jak widzieliśmy i prowincjała na Litwie. Niech

Bóg miłosierny da im wieczny odpoczynek w raju wiecznego szczęścia za wszystkie trudy i prace, jakie z poświęceniem oddawali mu przez całe życie w Karmelu.

Br. Jan Kanty od św. Teresy.



Głos Św. Teresy od Dzieciątka Jezus!

LEGJON ŚW. TERESY.

Ku szczytom Karmelu! — pod przewodem „Maleńkiej Świętej".

„Maleńka Święta", Teresa od Dzieciątka Jezus, kończy żywot swój napisany z posłuszeństwa, temi słowy: „O Jezu!... Błagam Cię o to, spojrzyj Boskiem okiem swojem na wielką liczbę *maleńkich dusz,* i wybierz sobie na tym świecie *legjon* maleńkich ofiar godnych Twojej miłości!!!..."

Myśl Świętej, skoro się przeczyta cały ostatni rozdział Jej wyznań, jest jasna. Pragnie św. Teresa nasamprzód sama umiłować P. Boga „aż do szaleństwa". Pragnie następnie pociągnąć wszystek rodzaj ludzki na drogę tego świętego szaleństwa. Pragnie w tym celu pełnić zadanie Kapłanów, Misjonarzy, Proroków, Apostołów, Męczenników. Przedewszystkiem Męczenników! Pragnie ponosić wszystkie męczarnie, o jakich wspominają dzieje Męczenników. Pragnie na podobieństwo Zbawiciela być biczowaną i ukrzyżowaną... Wszystko w tym celu, by zjednać P. Jezusowi, jedynej swojej Miłości, jak największą liczbę serc mających kochać Go bez miary, — i aby cały świat pchnąć na nowe tory żarliwej pobożności i seraficznej miłości ku P. Bogu.

Rozumiała Święta lepiej, niż ktokolwiek, że aby świat nawrócić i miłością gorącą ku Bogu zapalić, *trzeba przedewszyst-*

kiem dusz świętych, — trzeba dziś... całego legjonu dusz świętych. O ten właśnie legjon prosi w ostatnich słowach swego żywotu... Czyżby życzenie Jej miało pozostać czczem marzeniem? — To niemożliwe!

A więc powstanie, — owszem, już powstaje na ziemi *Legjon maleńkich ofiar,* — Legjon dusz maleńkich, ale świętych i wielkich wedle Boga... Powstaje i organizuje się na podbój świata, pod sztandarem „Maleńkiej Świętej".

I ciebie, duszo pobożna, wzywa w tej chwili św. Teresa, byś niezwłocznie stanęła pod Jej sztandarem. Wzywa cię sam P. Jezus, byś weszła na drogę „Maleńkiej Świętej", drogę dziecięctwa duchownego, drogę całkowitego oddania się Bogu, drogę bohaterskiej świętości, — aby w najkrótszym czasie osiągnąć szczyty miłości Bożej i pomogać następnie wraz z całym Legjonem do rozniecenia na świecie wielkiego pożaru miłości Bożej...

„Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych". (Ps. 94).

* * *

Aby zaciągnąć się pod sztandar św. Teresy i wejść prawdziwie na drogę świętości, jak Ona ją rozumiała, musisz przyjąć pewne zobowiązania, — zobowiązania na razie nie pod grzechem, jednakże pod karą wykluczenia przez samą Świętą z Jej Legjonu maleńkich ofiar całkowicie P. Bogu odddanych.

Zobowiązania te są następujące:

1) Będziesz bardzo *pokorną.* W tym celu nietylko uznawać zawsze będziesz, że jesteś i pozostaniesz na wieki *nicością* wobec P. Boga, mimo wszystkich cnót swoich i zasług, lecz ponadto i przedewszystkiem: a) Przyjmiesz każde upokorzenie bez słówka szemrania i *dziękować* nawet za nie będziesz P. Bogu. b) Mając wybór między chwałą a upokorzeniem, — między pracą zaszczytną a niską, — między przełożeństwem a posłuszeństwem, — zawsze wybierzesz drugie.

2) Będziesz zdecydowaną narazić się raczej na najcięższe ofiary i cierpienia, niżeli świadomie skłamać w mowie, albo w postępowaniu stać się winną udawania, *obłudy, fałszu* zwłaszcza wobec Przełożonych. Przeciwnie przejmiesz się na wzór św. Teresy duchem dziecięcej *prostoty i szczerości.*

3) Nigdy nie zgodzisz się na pokusę *nieufności* wobec P. Boga. Bezwzględnie w to wierzyć będziesz, że dobroć Boża dokona w tobie tego, czego sama dokonać nie zdołasz, i że cię doprowadzi do

tego stopnia świętości, do jakiego powołaną jesteś t. j. tego, jaki rozumiesz i do jakiego czujesz się pociągniętą. Jak długo starasz się usilnie robić wszystko, co możesz, i przynajmniej powstajesz co chwila ze swoich upadków, do ufności takiej bezgranicznej masz prawo, i ufności takiej sam P. Bóg od ciebie wymaga.

4) *Żyć będziesz miłością* ku P. Bogu. Więc nieustannie wysilać się będziesz, żeby każda twoja myśl, każde uczucie, każde słowo, każda czynność, każde cierpienie, każde odetchnienie i każde uderzenie serca, przemieniały się w akt najgorętszej miłości ku P. Bogu. Miłość twoja będzie *ofiarna*. Więc przynajmniej raz na dzień *dziękować* będziesz P. Bogu za cierpienia na ciebie zesłane, i wprost szukać będziesz sposobności do wykonania lub zniesienia czegoś trudnego dla P. Boga. Przed nikim też na swoje cierpienia *uskarżać się nie będziesz.*

Często w czasie modlitwy zastanawiać się będziesz nad tem, że P. Bóg sam w sobie jest nieskończenie szczęśliwy, — *radować się będziesz z tej Bożej szczęśliwości,* upatrując w tej radości akt najdoskonalszej miłości ku P. Bogu.

5) Mieć będziesz szczególne *nabożeństwo do woli Bożej,* oddając się w ręce Ojca Niebieskiego nakształt niemowlęcia. Jeśli wola Boża w czemś jest jasna, za żadną cenę nie odstąpisz od niej, choćbyś cały świat miała przeciw sobie. W razie wątpliwości radzić się będziesz zastępców Bożych, Przełożonych swoich. Posłuszną będziesz bez wymówek, choćby cię to jak najwięcej kosztowało.

W życiu wewnętrznem zgadzać się będziesz również z miłością na tę drogę, którą cię P. Bóg prowadzi, choćby ona wiodła wśród nieprzebytych ciemności i oschłości. Zdasz się jak dziecko, na kierowników sumienia.

Wszystko, cokolwiek cię w życiu spotyka, a co jest niezależne od woli twojej, uważać będziesz dla siebie jako wyraźną wolę Bożą.

Ulubioną modlitwą twoją będzie: O mój Jezu, bądź wola Twoja!

6) Trwać będziesz *w wewnętrznym i zewnętrznym pokoju,* i to z tej pobudki, że niepokój dobrowolny nigdy P. Bogu w tobie się nie podoba.

Po upadku wzbudzisz natychmiast żal serdeczny i uspokoisz się myślą o nieskończonem miłosierdziu Bożem.

Nie będziesz się nigdy niecierpliwić dobrowolnie — ani wew-

nętrznie na samą siebie, ani zewnętrznie na drugich. W razie upadku przeprosisz nietylko P. Boga aktem żalu, ale również bliźnich za dane zgorszenie.

Nigdy w sposób ostry i przykry przemawiać nie będziesz do drugich, choćby nawet na to zasłużyli. Będziesz aniołem pokoju i dobroci.

Dla osiągnięcia tem doskonalszego pokoju wykluczysz ze swego życia wewnętrznego wszelkie inne pragnienie, prócz pragnienia spełniania z chwili na chwilę woli Bożej, dla uweselenia przez to serca Ojca Niebieskiego, na wzór Przewodniczki twojej, św. Teresy.

* * *

Oto w kilku słowach naszkicowana droga do najwyższej możliwej na ziemi świętości. To w szczególności „maleńka droga" św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Wejdź na tę drogę bez wahania i bez zwłoki, wytrwaj na niej mimo nieustanne niepowodzenia, a ręczę ci, że cel osiągniesz w całej pełni. Przedewszystkiem bowiem usiłowania twoje ważyć będą przed P. Bogiem, nie ich owoce.

Same te wytrwałe usiłowania uczynią życie twoje ziemskie przedsmakiem nieba.

Masz Przewodniczkę na tej drodze wszechpoteżną przed Bogiem. Módl się do Niej bezustannie, a pobiegniesz z łatwością w Jej ślady.

* * *

Pomnij na to, że jedna dusza święta sprawia Sercu Bożemu więcej radości, i więcej oddaje chwały P. Bogu, niż tysiące oziębłych.

Samym faktem własnego uświęcenia pociągniesz na drogę zbawienia i uświęcenia wielki zastęp dusz, które potem przez całą wieczność miłować będą P. Boga.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że *P. Bóg sam woła cię na drogę świętości,* jeśli daje ci światło do zrozumienia tej drogi i wzbudza w twem sercu pragnienie zupełnego oddania się Jemu.

Szczęśliwą, tysiąckroć szczęśliwą jesteś, duszo pobożna, jeśli rozumiesz powołanie swoje i godzinę swoją.

Lecz żal mi ciebie serdecznie, jeśli wzgardzisz ofiarowaną ci przez Boga łaską.

* * *

Legjon św. Teresy nie jest organizacją zewnętrzną, i nigdy nią nie będzie, albowiem stopień oddania się Bogu jest „tajemnicą królewską“, która powinna pozostać między duszą a Bogiem.

Ale jestto organizacja rzeczywista, oparta na nauce wiary o Świętych obcowaniu. Dusze żyjące jednym celem i jednem pragnieniem własnego jak najwyższego uświęcenia, i rozniecenia wielkiego ognia miłości Bożej w świecie, i używające ku temu celowi tych samych wyżej wskazanych środków, stanowią wobec P. Boga, pod przewodnictwem i pod szczególną opieką św. Teresy od Dzieciątka Jezus, prawdziwy *Legjon,* silniej zespolony, niż jakakolwiek armja na świecie. Wzajemna za siebie modlitwa jednoczy członków Legjonu jeszcze silniej.

Sama św. Teresa przyjmuje wobec Boga do swego Legjonu tych, którzy szczerze wzięli na siebie wyłuszczone zobowiązania, obiecując w cichości, ale bardzo stanowczo, wykonywać je dokładnie.

Ale też sama Święta wykreśli tych, którzy słowa nie dotrzymają.

O św. Tereso, prowadź! — i módl się za mną nieustannie!

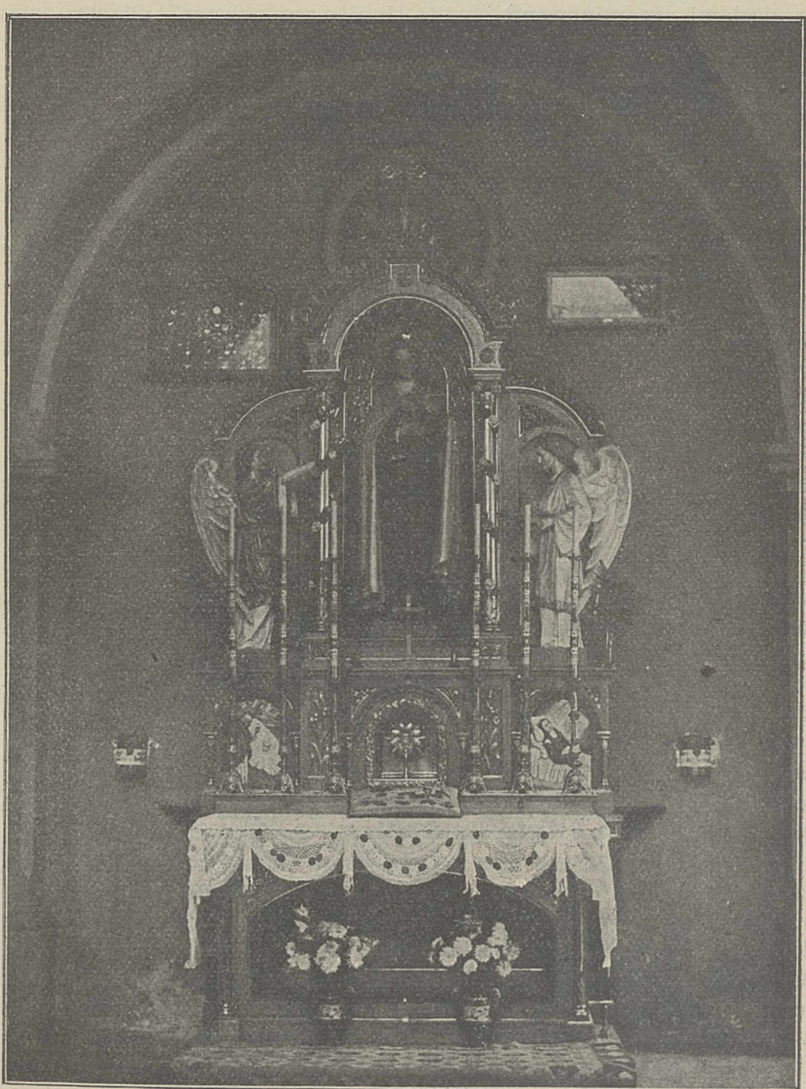
O. Leon Pyżalski, Redemptorysta.

OŁTARZ ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS W KARMELU WADOWICKIM.

W któryś dzień maja 1925 roku radosne drgnienie wstrząsnęło tutejszym klasztorem: nadeszła z Francji zamówiona statua św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Zakonnicy oglądali z miłością przecudną podobiznę Świętej, która im dała tak doskonały ideał życia zakonnego, a która jeszcze nie zajęła miejca w ich świątyni: wiele świeckich osób, nie mogąc się doczekać, aż figura będzie umieszczona w kościele, przychodziło do zakrystji, aby się jej przypatrzyć, lecz najwięcej zainteresowania okazywali studenci naszego internatu, których Święta, przez swoje „Dzieje Duszy“, czytane z zapałem, zupełnie pozyskała. Niedługo potem umieszczono poświęconą statuę w kościele przy ołtarzu Dzieciątka Jezus, co dziwnie harmonizowało z jej celem, bo, jak za życia, tak i teraz prowadzi ludzi do Bożego Dzieciątka.

Od tej chwili zaczął się prawdziwy kult Świętej, zaczęła się ta cześć, jaką wszędzie otaczano „Małą Świętą“. Bukietów ślicznych

kwiatów nigdy nie zabrakło, świece i lampki prawie nigdy nie gasły, a kadzidła modłów i serdecznych wynurzeń wciąż się wzno-



Nowy ołtarz św. Teresy od Dziec. Jezus w kościele OO. Karmelitów Bos. w Wadowicach.

siły do stóp Świętej. Ona też nie zawodziła, nie zostawiała niewysłuchanemi modlitw, złożonych w formie listów w puszce, umieszczonej koło jej posągu, nie zostawiała niepocieszonymi ludzi,

szukających u niej pomocy, lecz jak zawsze rzucała róże na wszystkich, na strapionych rodziców, zrozpaczone matki, i na młodzież szkolną, szukającą u niej pomocy, zwłaszcza przed trudnemi przejściami egzaminowemi.

Wdzięczność też wiernych okazała się nietylko w podziękowaniach publicznych i prywatnych, lecz i w składaniu wotów, które wnet ozdobiły ściany, gdzie stała jej figura.

Te oznaki czci, składane Świętej w naszym kościele, nie zadowoliły jej czcicieli, zapragnęli czegoś więcej: chcieli, aby Święta miała swój ołtarz w świątyni, aby Krew Przenajświętsza, którą tak gorąco pragnęła za życia zlewać na dusze, aby ta ofiara święta sprawowała się codziennie na jej ołtarzu. Gdy tylko myśl tę poddano w szerszem kole, wkrótce zebrano potrzebne ofiary i stanął prześliczny ołtarzyk a na nim króluje „mała Królewna“.

Poświęcenie tego ołtarza, który już skrzętne ręce czcicielek Świętej opatrzyły we wszystko, odbyło się w niedzielę, dn. 27 lipca b. r. Kazanie okolicznościowe wygłosił po sumie O. Czesław. Tematu dostarczył mu jeden rzut oka na ołtarz: W środku uśmiechnięta słodko Teresa ze swoim krzyżem z różami, tak zawsze pełna uroku, który tak pociąga serca. Mówił więc kaznodzieja, kim jest ta Święta, przebiegł ścieżki jej cichego żywota i zatrzymał się u stóp góry jej heroicznych cnót; z prawej strony anioł wyciąga ręce do Świętej, podając jej wieniec nagrody, pod stopami jego napisany tylko jeden wyraz — MIŁOŚĆ, — a więc dalsze słowa o miłości Świętej, o tej miłości dziecięcej, bez której nikt nie może się zbawić, i która tylko jedną nagrodę zdobywa — z lewej strony drugi anioł trzyma gałązkę lilji, u stóp jego błyszczy również tylko jeden wyraz — POKORA, — mówił więc dalej kaznodzieja o pokorze świętej Teresy, która to cnota jest podstawą świętości i która sama tylko może zachować śnieżną biel lilji-dusz. Wreszcie, złożone ręką wdzięczności, błyszczące na ścianach wota poddały mu myśl, czem jest ta Święta dla ludzi.

Po kazaniu bracia zakonni Świętej w białych płaszczach otoczyli nowy ołtarz, który Przełożony klasztoru, po odmówieniu przepisanych modlitw poświęcił. Wzruszający był akt końcowy oddania się Świętej: „Przybądź i wlej w dusze nasze odwagę, gdy są w ucisku i zwątpieniu, strzeż i pocieszaj, gdy ból dolega zbolałemu sercu, pomagaj nam, o Siostro niebiańska, w troskach, obawach a zwłaszcza w chwili śmierci“. Święta, uśmiechając się, zdawała się odpowiadać: Pomogę wam, nie zawiodę waszej ufności, bo „mojem niebem jest dobrze czynić na ziemi“. Zakończyła się wzruszająca uroczystość pieśnią o przepięknych słowach:

„O Tereso ukochana
Już triumfu nadszedł dzień“...

O tak, ten dzień triumfu, który zaczął się zaraz po jej śmierci, a który wzrastał z dnia na dzień aż doszedł zenitu w uroczystościach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, nie ustaje

lecz trwa ustawicznie, potwierdzając w całej rozciągłości te prorocze słowa „małej Świętej“: „Przebywając w niebie, będę czyniła dobrze na ziemi... Nie, nie spocznę do końca świata! Dopiero kiedy anioł zawoła: Czas już przeminął! Wtedy dopiero spocznę i cieszyć się będę, bo liczba wybranych będzie wypełniona“. Jeśli więc święta Teresa do końca świata nie przestanie spuszczać róż, jakże ludzie mogliby ustać w oddawaniu jej czci!

Trzeba tu jeszcze przy końcu zaznaczyć, że cześć świętej Teresy z naszego kościoła rozlewa się na okoliczne wioski i miasteczka, a nawet i na dalsze, jak n. p. Maków, Zawoję, Stryszawę i inne, dokąd wierni, przybywający do naszego kościoła, zwłaszcza na triduum beatyfikacyjne i kanonizacyjne, roznieśli cześć i nabożeństwo do Świętej.

Króluj nam więc i dalej mała Królewno i nie szczędź swoich róż!

Wad.

Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

I.

Ciężka choroba żołądkowa powaliła mię na łoże boleści. Nie widząc innego zabiegu na uśmierzenie wielkich bólów, jakie mi dokuczały, zdecydowany byłem poddać się operacji w szpitalu OO. Bonifratrów w Krakowie. Stan był tak groźny, że lekarze bardzo mało budzili nadziei powrotu do życia, już raczej trzeba było się spodziewać smutnego końca po całej operacji. Czem jednak wszystko wobec potęgi Bożej?

Co u ludzi niemożliwem, u Boga pewnem. W uroczystość Serca Jezusowego byłem operowany. Ono się okazało dla mnie litosne i zbawieniem ufających. Najśw. Panna Nieustającej Pomocy nie odchodziła mojego łoża. I Ona spieszyła mi z ratunkiem w tak ciężkiej chwili. A Ta, co Ją wielbi świat dzisiejszy, szczególne do Niej żywi nabożeństwa, św. Teresa od Dziec. Jezus jakże okazała mi się dobrotliwą? Drogie dla mnie relikwje Jej ciała, jakiemi udarowali mię W. OO. Karmelici Bosi z Krakowa, okazały się cudowne po odbytej nowennie ku czci Tej Świętej. Ucałowałem je przed samą operacją z wielką ufnością. Jako zelator Jej pisemka i szczególniejszy czciciel wyrażam w „Głosie Karmelu“ publiczne podziękowanie za tę łaskę, że mi życie przedłużyła.

A niech mi jeszcze będzie danem podziękować przy tej sposobności tym, którzy za mną pośredniczyli u Boga, którzy mało może są znani naszemu narodowi a przecież tej ziemi polskiej są dziećmi, poczynają się ukazywać jako ci, których Kościół może kiedyś wyniesie na ołtarze — a mianowicie: W. O. Bolesławowi Gwidonowi Jaśniewiczowi [1]), Zakonu

[1]) Właśnie ukazał się drukiem przepiękny żywot p. t. „Życie sługi Bożego, O. Bolesława Gwidona Jaśniewicza“, pióra Józefa Stan. Pietrzaka, który gorąco wszystkim polecamy. Do nabycia w klasztorze PP. Kanoniczek św. Ducha de Saxia — Kraków, ul. Szpitalna. — Cena 3 zł. *(Red.).*

Ducha św. Kanoników de Saxia, jakoteż Czcigodnej Siostrze Nimfie Suchońskiej, zakonnicy PP. Kanoniczek de Saxia.

W lipcu 1930 r. *Ks. Ludwik Olech.*
(archidiecezja krakowska).

II.

Składam serdeczne podziękowanie Najśw. Sercu Pana Jezusa, Matce Boskiej „Nieustającej Pomocy“ i św. Teresie od Dziec. Jezus, za cudowne uzdrowienie mnie z ciężkiej choroby żołądkowej. Cierpiałam przeszło półtora roku na dolegliwości żołądka, które zwiększały się z każdym dniem, wobec czego trzeba było udać się do lekarzy, którzy orzekli, po prześwietleniu promieniami Röntgena, że muszę poddać się operacji, gdyż na żołądku jest wrzód niebezpieczny.

Zgodziłam się, gdyż innej rady nie było. Przed operacją połknęłam relikwijkę św. Teresy od Dzieciątka Jezus i prosiłam Ją o wstawiennictwo do Serca Pana Jezusa, o pomoc w tej ciężkiej i przykrej sprawie.

Serce Pana Jezusa wysłuchało Ją, operacja okazała się zbyteczną, gdyż po otwarciu jamy brzusznej wrzodu już nie było, ku wielkiemu zdumieniu lekarzy.

Dziś czuję się zupełnie zdrową, za co raz jeszcze składam serdeczne dzięki św. Teresie od Dzieciątka Jezus, prosząc o dalszą opiekę nademną.

Siostra Marja Anzelma,
Zakonnica Zgromadzenia
S. S. Józefitek.

III.

Stosownie do uczynionej obietnicy chcę donieść o łasce, otrzymanej za wstawiennictwem św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

W r. 1928 we wrześniu jedna z mych znajomych, mająca dwadzieścia parę lat zachorowała bardzo ciężko. Miała wielką gorączkę i bóle, kilku lekarzy wezwanych do chorej, orzekło, że są to galopujące suchoty i nadziei na uzdrowienie niema.

Widząc rozpacz matki, która traciła jedyną córkę, udałam się z gorącą i ufną modlitwą do św. Teresy, prosząc o zdrowie dla ciężko i beznadziejnie chorej.

Ufność moja w skuteczną pomoc św. Teresy nie zawiodła mię, bo oto chora, która przeszło rok leżała prawie bezwładna, nie mogła podnieść się ani przewrócić, jedynie leżeć na plecach i dla uzdrowienia której już nikt ni czynił żadnej nadziei, dziś opuściła swe łoże cierpienia i dziś cieszymy się wszyscy widząc ją wśród żyjących i zdrowych.

W tych kilku słowach nieudolnych chcę wyrazić swą wielką cześć ku św. Teresie i wdzięczność za otrzymaną łaskę.

Łotwa, Kraslava. *Helena Maculewiczówna.*

* * *

Wnuczka moja Janina Marja Rozborska, nabawiła się bardzo ciężkiego kokluszu, wreszcie rozchorowała się na zapalenie płuc. Miejscowy lekarz niewidział już ratunku i kazał odwieść ją do szpitala, lub kliniki, Tak też zrobiłam i przywiozłam dziecko do szpitalika św Zofji we Lwowie, ale i tu orzeczono, że stan jest bardzo ciężki, że będzie „jak Bóg da“. Ratowano dziecko środkami, jakiemi rozporządza wiedza ludzka, ale stan groźny nie ustępował przez tygodnie całe, choroba komplikowała się tak, że wreszcie zaczęto tracić nadzieję czy uda się dziecko przy życiu utrzymać. Prosiłam Boga i Matkę Najświętszą, o zlitowanie się nad maleństwem, prosiłam i innych o modlitwę, bo już tylko w Bogu widziałam jedynie ratunek, a modląc się, ciągle przed oczyma miałam

Matkę Boską z Lourdes, jak później się dowiedziałam, pielęgnująca Siostra Miłosierdzia dawała jej po kilka kropel wody cudownej z Lourdes.

Ale przyszły chwile jeszcze cięższe, prawie beznadziejne; zbliżało się zakażenie, ranka po założeniu drenu do odpływania ropy z płuc zaczęła się powiększać i rozpadać, wysoka gorączka nie spadała wcale, zbliżała się katastrofa. Zawieszono dziecku medaljonik Matki Boskiej na szyjce, ranka troszkę się poprawiła, ale gorączka trwała dalej. Wtenczas za poradą pielęgnującej dziecko Siostry Miłosierdzia, udałam się już po ostatni ratunek do SS. Karmelitanek z prośbą o nowennę za wstawiennictwem św. Teresy od Dziec Jezus i zaraz następnego dnia gorączka spadła, tak, że mimo ciągle jeszcze stanu ciężkiego, nadzieja nam zabłysła. Po skończeniu jednej nowenny, prosiłam o dalsze i Bóg łaskawie wysłuchiwał, bo polepszenie choć powoli ciągle następowało. Obecnie po przeszło czterech miesiącach pobytu w szpitalu, dziecko zabieramy zdrowe i każdy kto widział je tak ciężko chore, nawet lekarze zdumieni są tem, „że dziecko to jednak żyje". Żyje, ale widzę w tem, tylko nadzwyczajną łaskę Bożą, wprost cud. Dziękujemy też Bogu, Matce Jego i św. Teresie, jak możemy. Ofiarowałam dziecko, jak będzie starsze, na pielgrzymkę do Lourdes, niech Matce Bożej sama podziękuje za opiekę nad nią w dzieciństwie i niech nią darzy już przez całe życie.

Lwów. *Marja Zołoteńkowa.*

Dziękują z całego serca św. Teresie od Dzieciątka Jezus za wyjednane łaski:

Irma Zollowa, Szurkowo: za odebrane łaski, z prośbą o dalszą opiekę nad mężem i dziećmi. — *Jadwiga Motakowa, Kraków:* za uzdrowienie z ciężkiej choroby i za wiele innych łask, z prośbą o nową wielką łaskę. — *Bronisława Ramułtowa, Jeżów:* za cudownie otrzymaną łaskę, za którą składa dzięki również Najsł. Sercu J., Matce Najśw. i św. Ekspedytowi — oraz poleca się dalszej opiece w ważnych sprawach. — *Juljan Seroczyński, Tarn. Góry:* za otrzymane łaski. — *N. N. ze Śląska:* za odebrane łaski, za co dzięki również i św. Antoniemu. — *Zofja Karłowska:* za uzdrowienie męża z choroby sercowej i synka z nieznanej ciężkiej choroby, za co dzięki niech będą również Najsł. Sercu P. Jezusa — *Siostry Wagnerówne i córki Widłokowe z Pszczyny:* za otrzymane zdrowie, za co dziękują również z całego serca Matce Boskiej Loretańskiej. — *Jadwiga Dudsińska, Bielszowice:* za odzyskane zdrowie, za co dzięki również Matce Boskiej Nieust. Pomocy. — *Anna Orzeszek, Pawłów:* za wysłuchane prośby, z całego serca dziękuje również Matce Najśw., św. Józefowi i św. Antoniemu. — *Br. Władysław Zygmuntowski T. J.:* za łaskę złożenia ślubów zakonnych. — *M .Wilińska, Brzezice:* za wielką łaskę otrzymaną za Jej przyczyną dla swej siostry w bardzo krytycznem położeniu. — *Stefanja Szymurzanka, Krotoszyn:* udaje się z gorącą prośbą do św. Teresy od Dziec. Jezus w bardzo trudnem położeniu i również poleca Jej opiece pewną osobę, aby wróciła na dobrą drogę. — *Bolesława Kotarska, Zawiercie:* składa z całego serca dzięki Matce Najświętszej i św. Teresie od Dziec. Jezus za łaski odebrane, a szczególnie za wysłuchanie i opiekę nad swoim mężem.

Nadto dziękują:

Małgorzata Chudowa, Tłuczań: Najśw. Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej Nieust. Pomocy, św. Józefowi i św. Antoniemu za wysłuchanie próśb i otrzymanie wielu łask. — *F. K. Szarlej:* Matce Najświętszej za otrzymane łaski.

* * *

Za wysłuchanie mojej prośby składam serdeczne dzięki św. Józefowi, św. Antoniemu i św. Stanisławowi Kostce.

Felicja Feliksiewiczowa, Lwów.

* * *

Poleca św. Teresie od Dziec. Jezus swoje sprawy i prosi o wstawiennictwo do Najsł. Serca Jezusa i Matki Najświętszej.

W. S., Lubcza..

Różne podziękowania za łaski otrzymane.

Zachorowałam ciężko, prawie beznadziejnie. W mojem strapieniu, zwróciłam się do ś. p. Wielebnego Ojca Rafała od św. Józefa, prosząc Go o ratunek i wierząc mocno, że prośba moja wysłuchaną zostanie. Nastąpiło polepszenie a teraz jestem na drodze do zupełnego wyzdrowienia. Za tę łaskę najserdeczniej Wielebnemu Ojcu Rafałowi dziękuję.

Lwów 1930. *Helena Bromilska.*

* * *

Najpokorniejsze dzięki składam ukochanej Matce Teresie (Marchockiej) za wprost momentalne odwrócenie poważnych cierpień, które objawiać się zaczęły w niepokojący sposób i groziły bardzo bolesną i nieuleczalną chorobą.

Równocześnie wyrzucam sobie, że opóźniłam się znacznie w wykonaniu obietnicy uczynionej ogłoszenia tej łaski mi wyświadczonej, za co najpokorniej przepraszam, a wszystkich we wszelkich cierpieniach i niedoli pozostających, zachęcam do ufnego uciekania się do przemożnego orędownictwa tej najczulszej Matki.

E. P. z Krakowa.

Z głębi serca składam gorące podziękowanie W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu) za opiekę nad zdrowiem mej matki — a także Jemu i W. M. Weronice od Naśw. Oblicza za pomoc w trudnych i zawikłanych sprawach majątkowych.

Dziatkowicze 1930. *Konstancja Jelska.*

* * *

Wielebnej Matce Marji Xawerze dziękuję całem sercem za jej opiekę nad drogą mi osobą i za łaskę za jej przyczyną otrzymaną.

Marja Starzeńska

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

Powtórne odwiedziny N. O. Generała w Karmelu Polskim.

Przypominają sobie może nasi dawniejsi czytelnicy, jak przeszło dwa lata temu donosiliśmy w naszem pisemku o szczegółach przyjazdu i pierwszego pobytu na ziemiach polskich naszego Przełożonego Generalnego w Rzymie, Najprzewiel. O. Wilhelma od św. Alberta. Otóż znowu możemy się podzielić z nimi podobną radosną wiadomością o miłej niespodziance, jaką nam sprawił N. O. Generał swemi powtórnemi odwiedzinami, okazując przez to nowy dowód swej ojcowskiej życzliwości.

Tym razem, po odbyciu wizyt kanonicznych w Jugosławji i na Węgrzech, przybył z Wiednia dnia 26 lipca najpierw do naszego



Najprzewielebniejszy Nasz O. Przełożony Generalny.
(Zdjęcie w Karmelu Wadowickim).

klasztoru w Krakowie w towarzystwie Przew. O. Anzelma, Rektora naszego Kollegjum Międzynarodowego w Rzymie, dobrze znanego Czytelnikom „Głosu Karmelu“ jego współpracownika. Przyjęty ra-

dośnie i uczczony przez naszych kleryków domową akademją, dostojny gość już w następnym dniu Przebicia Serca św. M. N. Teresy od Jezusa przewodniczył uroczystości przyjęcia czarnego welonu przez jedną z krakowskich SS. Karmelitanek Bosych na Wesołej, podczas której Przew. O. Anzelm wygłosił serdeczne przemówienie. Tego samego dnia udał się do kolebki naszej polskiej prowincji, nowicjatu w Czernej, gdzie odebrał pierwsze śluby zakonne od dwóch kleryków nowicjuszów: Br. Jana Chryzostoma od Wniebowzięcia N. M. P. i Br. Bartłomieja od św. Józefa, którym w tym czasie przypadał dzień pierwszej św. Profesji. Nie zapomniał też N. O. Generał o małem Kollegjum w Wadowicach, tak zapełnionem tego roku przez licznie garnącą się młodzież w liczbie 50 wychowanków. Nawiedził również klasztory naszych Sióstr we Lwowie i Przemyślu, skąd przez Kraków odjechał do Karmelu w Poznaniu, aby uczestniczyć w rzewnej uroczystości domowej przeniesienia zwłok dwóch Matek-Fundatorek, ś. p. M. Kazimiery i ś. p. M. Mieczysławy z tymczasowych grobów do nowego grobowca w ogrodzie klasztornym. We wtorek dnia 2 września po tygodniowym pobycie w Polsce opuścił N. O. Generał Poznań, a z nim Karmel Polski, udając się przez Niemcy do Belgji na wizytację dwóch tamtejszych prowincyj. Choć krótko był między nami, wszędzie jednak swem ojcowskiem słowem i obecnością, pełną szczerej życzliwości dla każdego podniósł nasze serca i ożywił nowem przywiązaniem do centrum naszego Zakonu, tak, że długo wspominać będą te powtórne miłe Jego odwiedziny.

Zaprowadzenie III. Zakonu Karmelitańskiego w Mikulczycach.

Za staraniem miejscowego czcigodnego X. proboszcza Grochowiny w dniu 20 lipca b. r. założony został kanonicznie w Mikulczycach (na Niemieckim Górnym Śląsku) III. Zakon N. M. P. z góry Karmelu i św. Teresy. W łączności z tym aktem, tak ważnym dla nas, garstki starszych tercjarzy,, odbyło się pierwsze zebranie, na którem przyjęto do III. naszego Zakonu 13 osób, w tem 12 niewiast i jeden mężczyzna, tak, że odtąd Zgromadzenie nasze z profesami liczy 22 członków. Przewodniczył tak zebraniu jak i ceremonjom sam Przewielebny X. Proboszcz, który przy tej okazji wygłosił wzruszające przemówienie. Przybyli na tę uroczystość dość licznie tercjarze Karmelitańscy z Polskiego Górnego Śląska, a mianowicie z Szopienic, Siemianowic, Bogucic, Rudy, jak również i z pobliskich parafij: Zabrza, Zaborza, Gliwic, Biskupic i Żernik. Wyborem Przełożonej i Zarządu naszego III. Zakonu zakończył się ten pamiętny dla nas dzień. Niech Matka Najśw. z góry Karmelu, „wielka“ i „mała“ Teresa stokrotnie wynagradza wszystkim, którzy przyczynili się do tego aktu, a szczególnie naszemu X. Dyrektorowi, Przew. X. Proboszczowi, za jego trudy i starania.

Jedna z tercjarek.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1 Zakonu: Ratysbona: *O Sylwester od Trójcy Przen.*, † 7/3. 1930, lat 65, prof. 50
Regensburg Prow. Hiszp, *O. Alojzy od NMP. z Góry Karm.* †, 21/5. 1930, lat 57, prof. 40.
Wenecja: *Br. Pius od św. Kajetana*, † 15/3. 1930, lat 59, prof. 33
Londyn: *O. Józef od Ducha św.*, † 12/3. 1930, lat 63, prof. 33.
2 Zakonu: Włochy: *S. Anna Marja od Jezusa*, † 27/7. 1930, lat 69, prof. 3.
3 Zakonu: Orzegów, G/Śl. *S. Eleonora-Łucja Skowron*, † 13/7. 1930, prof. na łożu śmierci.

Za zmarłych czytelników „Głosu Karmelu":

Aniela Cieślakowa, Skrzydlna; Władysław Jasieński, Tudorów; Katarzyna Kasprzyk, Kraków; Feliks i Anna Gattlikowie, Wadowice; Michalina Ryhorczuk, Barszczówka.

R. I. P.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: NN. 20; WP. Iza Niezabytowska 50; NN. Janów 30; T. Nowakówna, Rybnik 5; J. Korczyk, na wykup Dziecka 20 mk; J. Jentrzmyk 1 mk; NN. Wadowice 1; NN. Wadowice 5; H. Skopińska 5; p. Zwierzycka, Inowrocław 5; WP. Pudłowska 500; St. Wojciechowska, Katowice 5; A. Machowska 5; A. Parylewicz 6; A. i M. Chęcińska 6; J. Smerekowa 5; J. Smerekówna 3; W. Kostkiewcz 2; M. Huetowa 10; H. Piechorska 20; A. Sternalówna 5; S. Franciszka 5; Karmel, Lwów 10; p. Tomecka, jako votum 4; dla biednych 2; M. Nalepa, Król. Huta 31; A. G. Czerna za znaczki misyjne 30; A. Wollnik 6 mk; Z. Czogała dla małej Tereni 50; Fr. Kołodziejczyk, Szarlej 6; M. Łagus 4; W. Stojakówna, Lubczana wykup Dziecka 40; A. Wolnicowa 3; H. Karpowiczówna, Nałęczów 5; E. Ziolkiewicz 10; pp. Nowiszewscy 6; NN. Pawłów 5; M. G. Dąbrówka W. 5; A Martyniak 5, Z. Karłowska 10; M Mros 1; pp. Wagnerówne 5; składki w czasie Mszy św. Kraków 91; skarbonki Kraków 33; Wadowice 39; Czerna 122; „Chór Marj." Łagiewniki Śl. 100; Szopienice 80; Lwów 78; Kraśnik 67,05; Wadowice 50; Siemianowice 49; Biskupice Śl. 44; Piekary - p. Krawczyk 40; Dobromil 33,50; Wilno 33; Kraków 36; Tomice 30; Tarnawa 23; Mikołów 20; Czerna 20; Wodzisław 16; p Ranik 15; Król Huta 10; Mysłowice 10; Raciborz 17 mk; Przewos 10 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom serdeczne, wdzięczne „Bóg zapłać".

Za wszystkich Dobrodziejów Misyj Karmelit. oraz za członków „Chórów Marj," odprawi się Msza św dnia 15 października, tj. w Uroczystość św. M. N. Teresy.

Za Zelatorów i Zelatorki „Chórów Marj" odprawi się osobna Msza św. dnia 3 października, w Uroczystość św. Teresy od Dziec. Jezus.

Na budowę naszego Kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18) złożyli lub nadesłali do Redakcji „Głosu Karmelu" ofiary:

Małgorzata Chudowa 5 zł; Aniela Sontag 1 dolar; K. Ch. z Krakowa 50 zł; Anna Kowalska 50 zł; N. N. z Król. Huty 5 zł; Franciszka Kowalska 1 dolar; J. Ch. z Odolanowa 5 zł; Helena Smerekówna 5 zł; Ludwika Mamczarczyk 10 zł; X. X. z Poznania 20 zł; Helena Burglowa 5 zł; Wojciech Leś 1 zł; Joanna Hermais 5 zł; P. Sikorowa 5 zł; J. W. z Krakowa 10 zł; Helena Adamowa 3 zł; X. X. 10 m. niem. zł; Ludwik Lisowski 1 zl. 50 gr; Karol Kober 10 zł; Helena i Józef Jurzyńcowie 2 zł; X. X. z Krakowa 2 zł: P. Motyczyńska 5 zł; Juljan Seroczyński 10 zł; X. Wojciech Pierzga 5 zl.

Najserdeczniejsze „Bóg zapłać" wszystkim szlachetnym Ofiarodawcom!

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Wacławowie Nowiszewscy 10 zł; Anna Piekarska 5 zł; A. T. ze Studziennej 2 m. n; Zofja Kurletówna 5 zł; F. Usiekniewicz 5 zł; XX. z Przemyśla 3 zł; Stefanja Wojciechowska 5 zł; Stefanja Chwiećkowa 2 zl, J. Sz. 5 zł; P. Szachańska 2 zł; NN. 2 zł; Felicja Feliksiewiczowa 5 zł; W. Braunek 2 zł; XX. 2 zł; NN. z Krakowa 10 zł; Aurelja Honesti 1 zł; Stan. Nowaczykówna 6 zl. X. X. z Orzegowa 10 zł; Walerja Kołamusowa 5 zł; Pilarczykówna 1 zł; Izabella Rozborska 10 zł; Barbara Krupska 5 zł; Marta Kielloch 2 zł; Konstancja Morcinek 2 mn; SS. Elżbietanki, Śrem 20 zł; Zel. hon. z Jęzora 10 zł; X X. 5 zł; S. Konradyna z Król. Huty 16 zł; Bronisława Dudzińska 5 zł, X. X. z Krakowa 10 zł; Hr. Z. R. 1 zł; W. Mańczak 1 zł; Zel. hon. z Lublina 22 zl; Zel. hon. z Krakowa 2 zl.

Za wszystkie ofiary tak potrzebne do dalszego rozwoju naszego pisemka najgoręlsze „Bóg zapłać" składa — Redakcja.

ZA WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW, DOBRODZIEJÓW i WSPÓŁPRACOWNIKÓW „GŁOSU KARMELU" BĘDZIE ODPRAWIONA MSZA ŚW. DNIA 15. PAŹDZIERNIKA W UROCZYSTOŚĆ ŚW. M. N. TERESY OD JEZUSA — OSOBNO ZAŚ ZA ZELATORÓW i ZELATORKI NASZEGO PISMA ODPRAWIMY MSZĘ ŚW, W DNIU ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS, DNIA 3, PAŹDZIERNIKA B. R.


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCI TUUM